Nr 228. Kraków, Środa 5 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świat uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., B. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10 za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O zamek na Wawelu.

Dr Stanisław Tomkowicz zajmuje się w dłuższym artykule, w „Czasie“ zamieszczonym, kwestyą dalszych losów Wawelu, gdy wojsko austryackie wyprowadzi się do wybudowanych dla niego przez miasto i kraj koszar, a nieruchomości zamkowe przejdą w faktyczne posiadanie kraju. Dr St. Tomkowicz zapytuje tedy:

„Jak ostatecznie będzie uregulowaną kwestya własności zamku?

„Jaki los ma spotkać cały kompleks budynków, stojących na Wawelu, a nie należących do katedry i nie będących zabytkami historycznemi?

„Jak ma być odrestaurowany Zamek królewski?

„Na jaki cel będzie użyty?

„Kto da fundusze na restauracyę?

Pewna część postawionych przez dra St. Tomkowicza kwestyj została już, jak to redakcya „Czasu“ w dopisku słusznie zaznaczyła, rozwiązana siłą dokonanych faktów i przestała być aktualną. I tak kwestya własności zamku rozstrzygniętą została umową z 15 lipca 1903 r., wedle której tabularnym właścicielem zamku wawelskiego zostaje kraj, atoli prawo używalności zastrzeżone zostaje dla dynastyi cesarskiej. Tutaj więc nic nie mamy do żądania; umowa jest jasna i prawomocna. Jeżeli zaś postawimy dziś kwestyę, na jaki cel ma być zamek użyty, to rozstrzygnięcie jej przysługiwać będzie zawsze dworowi cesarskiemu. My możemy być tutaj dopuszczeni do głosu, w najlepszym razie, jako proszący, nie zaś, jako żądający. Z całego toku i historyi pertraktacyj wawelskich wynikałoby, że dwór austryacki, obejmując prawo używalności zamku, uważać go chce za rezydencyę cesarską. Mieszkałby tutaj bądź cesarz, podczas ewentualnego swojego pobytu w Krakowie, bądź przez czas dłuższy zajmowałby tutaj apartamenta jeden z członków rodziny cesarskiej. Jednem słowem, Wawel byłby podobnie rezydencyą cesarską, jak Hradczyn w Pradze.

Możemy więc jedynie zadać sobie pytanie, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, abyśmy prosili dwór wiedeński o pozwolenie na użycie zamku np. na Muzeum Narodowe? Na pytanie to daje dr Tomkowicz odpowiedź przeczącą — a my pod tym względem zupełnie się z nim zgadzamy. Zamek królewski o tyle może dla nas mieć wartość historyczną, jako zabytek polskiej sztuki, jako skarbnica dziejowych wspomnień, o ile zacznie nanowo być tem, czem był przed przekształceniem go na koszary: pałacem królewskim. Wszelkie adaptacye zamku, mające na celu użycie go na instytucyę o jakiemś specyficznem zadaniu, spaczyłyby charakter jego restauracyi, przekształciłyby go w coś odmiennego od tego, czem on był przed wiekami i czem go mieć chcemy.

W Malborgu odnowiono dawną rezydencyę Krzyżaków. Jest to kompleks budynków liczniejszych i większych od tych, jakie pomieszczone są na Wawelu. Zrestaurowano je już zupełnie w przeważnej części — ale nie pomieszczono tam żadnej instytucyi, żadnego muzeum. Stoją olbrzymie, puste sale, odnowione bardzo skrupulatnie wedle zabytków starego stylu — i na tem koniec. Te sale mówią same za siebie; historya dopuszczona jest tutaj do głosu — nikt i nic więcej nie ma prawa się tutaj odzywać.

Na ten zbytek mogło sobie pozwolić zasobne społeczeństwo, wolny naród, żyjący we własnem państwie. Gdybyśmy to byli w możności odnowić w ten sposób stary Wawel i zostawić go... pustym, jako zabytek przeszłości dziejowej, jako miejsce narodowych pielgrzymek! Ale o tem nie może być mowy już dlatego, żeśmy zamkiem wawelskim rozporządzili. Więc jedyne dla nas wyjście w staraniach, aby zamek nie przestał być pałacem królewskim, i aby odrestaurowano go wedle wzorów i zabytków jego dawnej architektury.

Pod tym względem kraj zrobił swoje. Ś. p. Pryliński poczynił, na zlecenie ówczesnego marszałka Zyblikiewicza na Wawelu, bardzo dokładne zdjęcia architektoniczne, które, jak sądzimy, są w dobrem przechowaniu. Idzie teraz tylko o to, czyim kosztem ma być zamek odnowiony?

W tej mierze dwóch zdań być nie powinno. Kto na zamku ma prawo używalności, ten niech go swoim kosztem odnowi. Kraj i miasto zrobiły ponad swoją możność i... powinność, fundując dla wojskowości nowe koszary i szpitale, dostarczając planów restauracyi zamku. Tutaj nie ma powodu do unoszenia się jakiemiś niewłaściwemi względami, lecz należy kwestyę postawić jasno i otwarcie. Dwór austryacki ma przyznaną sobie listę cywilną, która w znacznej części przeznaczoną jest właśnie na tego rodzaju cele, jak budowanie i utrzymywanie cesarskich zamków i rezydencyj. Galicya, ciesząca się sympatyami obecnego monarchy, nie korzystała dotąd wcale z tych funduszów, podczas gdy odczuwały ich napływ kraje inne.

Wystarczy tutaj powołać się na słowa monarsze, wyrzeczone niegdyś w Krakowie, gdy ś. p. Zyblikiewicz był jego prezydentem; wystarczy prośba, abyśmy przy rozdziale funduszów listy cywilnej nie byli gorzej traktowani od Czechów i Niemców, od których nie mniejsze na rzecz państwa i dynastyi ponosimy ciężary krwi i mienia. Nasz kraj jest biedny i tyle ma realnych potrzeb do załatwienia, kwestya życia ekonomicznego i kulturalnych podwalin staje wobec niego w tak zaostrzonej formie, że dalsze wydatki z jego strony, nawet na cel tak pod względem narodowym nam drogi, jak restauracya Wawelu, przechodzą jego finansową możność. To należy powiedzieć zarządowi dworu austryackiego, wchodzącemu niebawem w prawa używalności zamku wawelskiego, bez ogródek i restrykcyj. W tym duchu powziąć też powinien uchwałę Sejm krajowy.

Pozostaje otwartą jedynie kwestya użycia innych nieruchomości na Wawelu, nie mających wartości historycznej, ani architektonicznej. — Słusznie zauważył dr Stanisław Tomkowicz, że zburzenie tych budowli ogołociłoby górę wawelską, zmieniłoby jej sylwetę i sylwetę miasta. O tem będzie jednak dość czasu pomyśleć i naradzić się, gdy rozstrzygnięte będą losy zamku królewskiego. Bogdaj, czy tutaj nie możnaby, za zgodą dworu, pomieścić muzeów lub instytucyj publicznych. — Ale spieszyć należy przedewszystkiem ze sprawą zamku samego, abyśmy nie zgłosili się znowu do dworu wiedeńskiego za późno, gdy fundusze listy cywilnej już będą na inne cele zaangażowane.

Nowa łamigłówka polityczna.

Do hr. Buelowa, bawiącego obecnie w Homburgu, przybył przed tygodniem prezydent gabinetu włoskiego Giolitti. Podróż ta, niezapowiedziana poprzednio w prasie, zaintrygowała w wysokim stopniu opinię europejską. Że miała charakter polityczny, wnoszą już stąd, iż Giolitti przed wyjazdem miał posłuchanie u króla włoskiego w Racconigi, a także po powrocie wstąpił tam, prawdopodobnie w celu zdania sprawy z jej rezultatu. Szczególnie zaś uderza przy tej wizycie tajemniczość, jaką ją z obu stron starają się otoczyć. Aby zasięgnąć języka „Frankfurter Ztg“ wysłała zaraz do Homburga współpracownika swego, który uzyskał też audyencyę u hr. Buelowa. Co atoli z jego ust usłyszał, nie zadowoliło ogólnej ciekawości. — Hr. Buelow umie być jowialnym nawet w sprawach bardzo poważnych; stara się nim być nawet wtedy, gdy „uzasadnia“ w Sejmie pruskim lub niemieckim parlamencie najsroższe i najdziksze ustawy antipolskie. Z tą specyalną swoją jowialnością starał się i teraz przedstawić rzecz tak, jakoby Giolitti po starej znajomości przybył do niego jedynie, aby powiedzieć mu „dzień dobry“ i uścisnąć rękę. „Znamy się przecież od dawna — mówił — a ponieważ ja w tym roku nie mogłem, jak innemi laty, udać się do Włoch, cóż więc dziwnego, że Giolitti, objąwszy urząd prezydenta gabinetu, zapragnął odświeżyć dawną naszą zażyłość. I w tem nie ma nic dziwnego, że przybył do mnie z Racconigi, gdzie bawił u króla. To jedno stanowczo zapewnić mogę, że przypuszczenie, jakoby podróż ta miała na celu porozumienie się co do ewentualnego pośrednictwa między Rosyą a Japonią, jest zupełnie bezpodstawne. Wszyscy chyba ubolewamy szczerze nad straszną wojną, toczącą się na wschodzie Azyi, o pośrednictwie atoli nikt na razie nie myśli, bo obecnie o tem ani mowy być nie może“.

Tego rodzaju przypuszczenie wyrażono rzeczywiście z kilku stron na wieść o tej wizycie. Z ust hr. Buelowa dowiedzieliśmy się więc tylko, o czem nie mówiono w Homburgu. Jego odpowiedź pozostawia zatem szerokie pole do domysłów, których też odzywa się dużo. Jeden, wydający się w pierwszej chwili bardzo prawdopodobnym, spotkał się atoli już także z bardzo stanowczem zaprzeczeniem ze strony półurzędowej włoskiej „Tribuny“, a mianowicie domysł, że celem podróży Giolittiego było przygotowanie terenu do zaciągnięcia w Niemczech nowej pożyczki. Giolitti zabiera się bowiem obecnie do kilku bardzo ważnych reform polityczno-finansowych. Główną z nich ma być upaństwowienie włoskich kolei żelaznych. Tego rodzaju przedsięwzięcie wymaga wielkich funduszów, których we Włoszech niema. Ponieważ zaś w Niemczech znajduje się obecnie zaledwie za 200 milionów lirów włoskich obligacyj państwowych, przypuszczenie, że Giolitti liczy w tym kierunku na kieszeń kapitalistów niemieckich, wydawało się niemal naturalnem. Tymczasem „Tribuna“ zapewnia uroczyście, że Giolitti przeprowadzi ten swój zamiar bez pomocy kredytu zagranicznego.

Tego rodzaju zapewnienia półurzędowe przyjmować trzeba zwykle tylko „cum grano salis“. W tym wypadku jednakże [illegible] że kwestya pożyczki była jedynie drugorzędnym przedmiotem rozmowy. Jakiż więc cel właściwy wizyta mieć mogła? Kierujący losami państw mężowie stanu nie odwiedzają się już dziś dlatego tylko, aby, jak to starał się wmówić w korespondenta „Frankfurter Zeitung“ jowialny hr. Bülow, pogawędzić o starej znajomości. Na to braknie im zwykle czasu. I w tym więc wypadku chodziło zapewne o rzeczy, ważniejsze dla ogółu. Lecz o jakie?

Być może, że w Homburgu była mowa o stosunku Włoch do Francyi i że tam zapewniano się wzajemnie, iż wskutek tej włoskiej „ekstratury“, jak ją czasu swego nazwał w parlamencie hr. Bülow, nie ucierpi dobry stosunek Włoch do Niemiec, ani zaufanie dyplomacyi niemieckiej do Włoch. Żyjemy przecież w erze zawierania przyjaźni na dwa fronty. Najprawdopodobniej atoli głównym przedmiotem rozmowy były sprawy bałkańskie.

I tu równocześnie niemal zdarzyły się dwie rzeczy, które nasuwają domysł, że przedmiotem konferencyi była głównie monarchia austro-węgierska. Przed kilku dniami londyńska „Morning Post“ zamieściła rewelacye o nowych sporach między Wiedniem a Rzymem w sprawie macedońskiej. Twierdzono w tych rewelacyach, że Austro-Węgry pragnęłyby chętnie usunąć zupełnie Włochy od wszelkiego wpływu na tę sprawę i zamienić ją wyłącznie na sprawę austryacko-rosyjską, czemu przeszkodziła dyplomacya rzymska. W tych dniach zaś pojawił się w „Nowoje Wremia“ artykuł, zwracający się również w sposób ostry przeciwko monarchii austro-węgierskiej, i zarzucający jej nie mniej nie więcej, jak zamiar zdradzenia przyjaciela rosyjskiego i plany zaborcze na Bałkanie.

Z gorączkowym pośpiechem „Fremdenblatt“ wiedeński zaprzeczył tym oskarżeniom i starał się wykazać, że jest to „prywatny wybryk“ organu rosyjskiego, stojący w sprzeczności z poglądami rosyjskiego rządu. Jeśli się atoli zważy, jaki wpływ na prasę ma rząd cara za pomocą cenzury — ten przepuszczony przez nią „prywatny wybryk“ „Nowoje Wremia“ wydawać się musi conajmniej dziwnym.

I rzeczywiście z rozmaitych tych objawów wnosićby można, że za kulisami dyplomacyi dokonują się znów pewne zmiany kursów, które zwracają się w głównej mierze przeciwko potulnej Austryi. Może i w Homburgu kuto dotyczące plany i intrygi; wiadomo przecie, że Niemcy są przyjaciołmi Austryi a także, że na przyjaźni niemieckiej Austrya zawsze dotychczas bardzo źle wychodziła.

Sąd wojenny.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa 1 października.

Ponowne posiedzenia sądu wojenno-polowego w Warszawie w sprawie zbrojnego oporu w drukarni Socyalnej Demokracyi Królestwa Polskiego rozpoczęły się we czwartek 29 września i trwały przez czwartek i piątek d. 30 z. m. Jak wiadomo, sprawa została odłożoną w celu zbadania stanu psychicznego jednego z podsądnych, mianowicie M. Kasprzaka. Ekspertyza lekarska naznaczoną została na piątek i czas jej trwania ograniczono do... dwu godzin (!) Przeciwko temu zaprotestował ekspert dr Szczerbak, profesor psychiatryi w uniwersytecie warszawskim, twierdząc, że przez dwie godziny absolutnie nie można zbadać stanu umysłowego człowieka i zażądał oddania Kasprzaka pod obserwacyę na czas dłuższy. Nawiasem mówiąc prof. Szczerbak już raz orzekł nie oficyalnie na żądanie żandarmeryi w czasie śledztwa, że Kasprzak jest psychicznie normalnym człowiekiem. Po wysłuchaniu opinii dra Szczerbaka, prokurator generalny Muchin z irytacyą [illegible] tłomaczyć znaczenie sądu wojennego i konieczność ukarania „tak wielkiego zbrodniarza“. — „Jeżeli ten człowiek nie zostanie należycie ukarany, — tłomaczył prokurator, — to żaden oficer żandarmeryi nie zechce iść na rewizyę w obawie, aby go nie spotkało to, co Winniczuka“. „To już jest rzecz policyi“, — odpowiedział Szczerbak. — ja mogę mieć przekonanie, że oskarżony udaje waryata, ale jako ekspert-psychiatra nie mam prawa tego powiedzieć, bez dokładnego zbadania“.

Między innemi dowodami winy Kasprzaka i konieczności surowego ukarania go, przytaczał prokurator obecnie i to, że Kasprzak był jednym z głównych działaczy socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, że w swoim czasie był kandydatem na posła do parlamentu niemieckiego z ramienia niemieckiej socyalnej demokracyi i że działał wspólnie z Różą Luksemburg. W rezultacie obecne posiedzenia sądu zakończyły się przyjęciem uchwały, nakazującej oddanie M. Kasprzaka pod ekspertyzę lekarską na pół roku. Co się tyczy drugiego podsądnego, inż. Gurcmana, to sąd uznał, że nie brał on czynnego udziału w zbrojnym oporze i sprawę jego przekazał do rozpatrzenia Izbie sądowej, stosownie do niedawno wydanego rozporządzenia, dotyczącego przestępców politycznych. Bliższe szczegóły postaram się donieść Wam później.

Poświęcenie kresowej szkoły.

(Koresp. „N. Reformy“).

Polska Ostrawa, 3 października.

Dzisiaj odbyło się poświęcenie i otwarcie prywatnej szkoły polskiej imienia Antoniego Osuchowskiego w Ostrawie Polskiej. Już od wczesnego ranka tłumy ludu otaczały przystrojony zielenią dom, nad którego bramą dzień przedtem umieszczono tablicę z napisem: „Polska szkoła ludowa“ a w skupionych gromadkach toczyły się rozmowy wyłącznie na temat rozwoju i przyszłości tej nowej, kresowej placówki. Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem. Wielka sala lokalu Towarzystwa szkoły ludowej i przyległa sala szkolna zaledwie pomieścić mogły zebranych, między któremi prócz miejscowej ludności robotniczej i rodziców zapisanych dzieci zauważyliśmy wiele osób z inteligencyi polskiej z Morawskiej Ostrawy i okolicy i delegatów różnych miast i stowarzyszeń śląskich. Po odśpiewaniu dwóch narodowych pieśni przez członków chóru Czytelni witkowickiej, zabrał głos redaktor Zygmunt Mayer, prezes komitetu powstającej szkoły i powitawszy zebranych, skreślił historyę ruchu narodowego na Śląsku, na którego tle przedstawił położenie tutejszej ludności polskiej i wyjaśnił znaczenie szkoły polskiej na kresach. Mowca podziękował wszystkim, którzy pracą swą przyczynili się do powstania polskiej szkoły a zakończył słowami: „Nie naszą jest zasługą, że dziś na najwięcej zagrożonych ostrawskich kresach powstaje nowa strażnica słowa i ducha polskiego, bo myśmy ujęli tylko to pragnienie, które drzemało na dnie serc mieszkającego tu ludu polskiego, myśmy tylko zamienili w czyn tę myśl, którą tutejszy lud robotniczy w piersi swej nosił a wypowiedzieć nie umiał. Bez waszej pomocy, bez waszego szczerego poparcia nicbyśmy nie zrobili, i zaprawdę większą ma zasługę każdy robotnik polsko-ostrawski, który kilof z spracowanej dłoni rzuciwszy, przybył późnym wieczorem na nasze zgromadzenie, niż my wszyscy, którzyśmy na zgromadzeniach tych setki słów rzucali, bo wyście złączeni solidarnie stali się siłą, która nas popchnęła do czynu a wrogom zaimponować musiała. Szkoła ta to wasze dzieło, jej los tedy w wasze dłonie powierzam!“

Następnie przemówił miejscowy katecheta ks. Milik, wyjaśniając tradycyjne przywiązanie ludu polskiego do Kościoła katolickiego i zachęcając rodziców, by jak czczą świątynię modlitwy, czcili tak samo tę świątynię nauki i radzi do niej posyłali swe dzieci. — poczem dokonał poświęcenia lokalu szkolnego. W czasie tego aktu zgromadzeni odśpiewali pieśń „Serdeczna Matko!“

Po poświęceniu przemawiali jeszcze pp.: Rożek imieniem miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, z którego wyszła pierwsza myśl założenia szkoły, p. Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, imieniem kresowego nauczycielstwa polskiego, p. Friedel z Frysztatu imieniem śląskich Towarzystw „Jedność“ i „Ostrawica“, dr Seidl imieniem Koła Tow. „Szkoły ludowej“ i komitetu szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy, wreszcie nowomianowany nauczyciel polsko-ostrawskiej szkoły, p. Tadeusz Wiśniowski. Huczne oklaski towarzyszyły wszystkim przemówieniom, a w szczególności przemówieniu p. Rożka, który uzasadniał pokrzywdzenie ludności polskiej przez Czechów i Niemców, — i przemówieniu dra Seidla, gdy wymienił zasługi tych, którzy najwięcej przyczynili się do powstania szkoły, a w szczególności p. Popowicza, b. nauczyciela z Polskiej Ostrawy, i mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, którego też imieniem w dowód wdzięczności i uznania szkołę nazwano.

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

14 (Ciąg dalszy)

Miałem ochotę wyjść z mojej kryjówki, usiąść przy niej na kamieniach i pokazać temu smykowi, że miałem większe prawo patrzeć się na pantofelek i nóżkę w nim ukrytą. Maluczko, a byłbym mu kości pogruchotał. Ale wstyd mnie było zdradzić się, że leżałem pod krzakiem ukryty i mimowoli byłem świadkiem poufnej rozmowy pomiędzy Wickiem a Irenką. Trzeba więc było i nadal pozostać nie poruszonym, mimo że członki moje odczuwały już dobrze chłód rosy wieczornej i wilgoć, idącą od stawu. Ponieważ byłem całe życie nerwowym, więc już wystawiałem sobie, że z przeziębienia suchot dostanę, że umrę w całym rozkwicie młodości i że na moim grobie Ruszczycowa złoży wieniec z pąsowych goździków, co będzie nieomylnym dowodem gorącej miłości. Tak mnie to roztkliwiło, że miałem ochotę płakać, gdy smutne moje dumania przerwał głos lokaja:

— Proszę jaśnie państwa na herbatę.

Oni już dawno odeszli, a ja jeszcze wciąż leżałem rozrzewniając się nad sobą. Wreszcie wstałem i powlokłem się za nimi. Gdy wszedłem do jadalni, już wszyscy dawno siedzieli przy stole, rozmowa była ożywiona, nie zauważono nawet mojej obecności. Spostrzegła mnie najpierw Ruszczycowa, popatrzyła na mnie szeroko otwartemi oczyma, a potem wybuchnęła homerycznym śmiechem, za nią poszli wszyscy. Ja stałem pośrodku, sądząc, że jestem w domu waryatów, lub nie jestem tym samym Euzebiuszem Borowiczem, co przed chwilą. Dopiero panna Wilsohn, która się najmniej poddawała ogólnej wesołości, wzruszyła ramionami, splunęła i rzekła:

— Shoking! Łeb, zielona!...

Pobiegłem szybko do lustra i skamieniałem ze zgrozy. Mój biały akademicki mundur przedstawiał mapę pięciu części świata, twarz zaś i głowa nosiły na sobie plamy w różnych odcieniach.

I ja tak się przedstawiłem Ruszczycowej! — O rozpaczy!... Czy będzie mnie jeszcze kochać po okryciu się taką śmiesznością!... Nie, Hela już dla mnie na zawsze stracona. — Wybiegłem.

W pokoju, który zajmowaliśmy z Wickiem, zacząłem szczegółowy przegląd mojej postaci i przekonałem się, że po doprowadzeniu do stanu normalnego mojej fizyognomii, oczyszczeniu włosów z liści, muszę garderobę całkiem odmienić. To zajęło mi długą chwilę.

Herbatę już wypito i w salonie rozlegał się duet włoski, nucony przez Irenkę i Ruszczycową. To mnie jeszcze więcej rozgniewało. One się bawią, kiedy mnie spotkała taka przykrość, mnie, który je tak kochałem, uwielbiałem i zachwycałem się prawie jednakowo obydwiema. Kobiety bez serca!

Drzwi się uchyliły. Lokaj wniósł na tacy podwieczorek

— Jaśnie pan kazał, bo już wszyscy od stołu wstali. Przyjechał też młodszy pan.

— Co za młodszy pan?

— Pan Mieczysław.

I wyszedł, zanim zdążyłem zażądać wyjaśnienia, kto tutaj miał tytuł „młodszego pana“. — A, pal go sześć — pomyślałem i poszedłem do biblioteki. Przysłoniłem lampę ciemnym abażurem, aby Lutomirski nie zauważył mojej obecności, gdyż nie lubił, gdy wieczorami pracowano, i gderał nam zawsze, że bez potrzeby forsujemy oczy. Uchyliłem okno i zabrałem się do żmudnej pracy. Ale nic nie rozumiałem, co czytałem. Wypadki dnia całkiem pochłonęły moją uwagę. Wstałem więc i podszedłem do okna. Przed dworem połyskiwała spokojna tafla stawu, odbijając grupy cisów i gwiazdy, drżące na lazurowem przestworzu. Zdala, z pod lasu, słychać było pukanie dzięcioła, a ze szpalerów starego ogrodu szły szmery dziwne, tajemnicze i mieszały się z wesołym gwarem, płynącym z salonu. I nie wiem, czemu przyszły mi wtedy na pamięć słowa Irenki: I to minie, minie jak sen, jak wszystko, co minąć musi...

Cofnąłem się od okna i zacząłem gorączkowo przerzucać papiery. Chciałem skupić myśli, które rozbiegły się, jak stado spłoszonych ptaków. I nagle przetrząsając zakątki starych szaf, rzuciły mi się w oczy drobne, pożółkłe kartki, związane wybiakłą wstążką. Może pamiętniki, pomyślałem, i uśmiechnąłem się ironicznie. Litery wypełzły, papier zżółkł, zaledwie wyczytać mogłem:

„Czemu życie nie daje nigdy tego, co człowiek pragnie? Dlaczego szczęście okazuje się tylko marą zwodniczą? Opowiadała mi piastunka baśń o zaklętej królewnie, której ojciec nie pozwolił połączyć się z ukochanym rycerzem, a narzucał jej przez siebie wybranego królewicza. Nie mogąc przenieść tego, królewna zamieniła się w czarną jaskółkę i uleciała w świat daleki, ale po siedmiu latach tęsknica przygnała ją napowrót do ojcowskiego zamku i znowu stała się młodziutką królewną. I znowu ojciec rozpoczął swaty i znowu znienawidzony przyjechał królewicz i gody weselne szykowano. I zapłakała królewna nad swoim losem i poszła nad jezioro, co podmywało górę zamkową, i zakwitła lilia wodna na falach błękitnych. I wyjeżdżał rycerz na łowy i chodził po brzegu przeciwnym i patrzał na wieże zamkowe, co hardo strzelały ku niebu, a gdy go zmogła tęsknica, wziął łódź, psa i sokoła i płynął do zamku przez jezioro. I zrywał lilie po drodze, jako dar dla swojej królewnej. I uszczknął jednę, a ona spojrzała na niego modremi oczami i rzekła: Puść mnie, rycerzu, bo tylko wtedy mogę być twoja, gdy mnie za zezwoleniem rodzica z rodzinnego zamku zabierzesz. — I wysunęła mu się z ręki i znikła. I znowu biegła do komnat rodzica i znowu płakała nad swoją dolą, ale król rozgniewany i słyszeć o tem nie chciał. „Ciebie mam jednę, koronę ci daję i skarby nieprzebrane i za królewicza wydam“. I kazał ją zamknąć na najwyższej wieży i strzedz giermkom, jak oka w głowie.

„I przyjechał królewicz w złocistej kolasie i do weselnych godów szykowano. A królewna siadywała w oknie i patrzyła na łódź, kołyszącą się co wieczór na falach jeziora. I dostrzegł król rycerza, jak stęskniony stawał pod górą zamkową i spoglądał w okna królewny. I kazał giermkom wypuszczać z łuków strzały w tę stronę... Czyja go trafi, temu połowę skarbów moich oddam“... I trafiła go strzała królewicza. Dojrzała go królewna modremi oczami i białe rączki załamała. I przyszły druchny, i odziały ją w szaty weselne i do komnat napełnionych gośćmi zawiodły. Zapłakała królewna nad swoją dolą i prosiła rodzica, żeby jej pozwolił nad mogiłą rycerza zapłakać. I pobiegła nad brzeg jeziora i stanęła nad zielonym kurhanem i zamieniła się w brzozę płaczącą. I została tam na wieki... co dnia do snu szmerem liści go kołysze i kurhan zielonemi warkoczami oplata“...

Przerzuciłem kilka kartek i czytałem dalej:

„Był dzisiaj Henryk. Jak on okropnie zmizerniał i kaszle. Od powrotu widziałam go po raz pierwszy, ale zawsze ten sam, ma takie oczy dobre, kochane, pod których spojrzeniem duszę moją napełnia dziwna słodycz. Dziś po herbacie zostaliśmy razem w salonie przez chwilę. Opowiadał mi o podróży do Włoch i o dziełach sztuki, które tam zwiedzał. Wreszcie rzekł: Pamięta pani, panno Ireno, jak spotkaliśmy się po raz pierwszy w Medyolanie w refektarzu klasztoru Santa Maria del Grazie. Ja kopiowałem wtedy głowę Chrystusa z Wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci a pani szła z matką i zatrzymała się przed tem tyle razy niszczonem arcydziełem. Patrzyłem wtedy długo na panią, zanim mnie pani spostrzegła, i zrozumiałem, że los mi zsyła natchnienie do obrazu, o którym marzyłem przez lat parę“...

(C. d. n.)

Zamykając szereg przemówień, zwrócił się p. Mayer do obecnego na sali p. Poppego, burmistrza Polskiej Ostrawy, Czecha, i dziękując mu za przybycie, które chce uważać za objaw życzliwości ze strony gminy, polecił nową szkołę jego opiece i poparciu, gdy o nie do wydziału gminnego zapukamy. Odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", zakończyła się przedpołudniowa uroczystość.

W południe odbyło się skromne przyjęcie na kilkadziesiąt osób w „Domu polskim" w Morawskiej Ostrawie. W szeregu toastów i pogawędce poruszono wiele ważnych kwestyj, dotyczących życia narodowego na kresach. — W szczególności zasługuje na wzmiankę toast dyrektora hut p. Kriegera na cześć nauczycielstwa w ręce dyrektora szkoły bialskiej p. Mildnera i dyrektora szkoły ostrawskiej p. Wojtałowicza i toast nadinżyniera p. Brzozowskiego na cześć „tęgich ludzi", jakich nam tu, na kresach, potrzeba. — W czasie obiadu urządzono składkę na fundusz obrony kresów, która przyniosła 50 K.

Zapowiedziany na godzinę 3 po południu odczyt p. dra Kluszyńskiego z Piotrowic na temat: „Z dziejów stosunku Śląska do Polski" zgromadził znów w lokalu szkolnym w Polskiej Ostrawie tłumy publiczności. Popołudniowym pociągiem przybyło jeszcze wiele osób z Bogumin, Frysztatu i Cieszyna. Prelegent przeszedł chronologicznym porządkiem dzieje Śląska od czasów Piastowskich aż do dni dzisiejszych, wykazał dokonywające się obecnie jego odrodzenie i skończył życzeniem pomyślnego rozwoju dla szkoły, która tego odrodzenia ma być potężnym czynnikiem.

Po odczycie odbył się koncert ludowy, a wieczorem przedstawienie amatorskie, na którem odegrano patryotyczną sztukę „Akademik" i wesołą komedyjkę ze śpiewami „Kominiarz i młynarz". W pauzach produkował się chór witkowicki. Zabawa taneczna zakończyła wreszcie całą uroczystość.

W czasie uroczystości nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami, z których najważniejsze wymieniamy: od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, od dra Bujwida z Krakowa, od „Sokoła" i „Jedności" z Frysztatu, od polskiego Towarzystwa pedagogicznego i od Redakcyi „Miesięcznika Pedagogicznego" z Cieszyna, od p. Godlowskiego, dyrektora szkoły polskiej z Cieszyna, od grona nauczycielskiego z Leszczyn, od grona profesorów gimnazyum polskiego z Cieszyna, od grona nauczycielskiego w Schodnicy, od dra Gertlera z Krakowa, od Czytelni akademickiej we Lwowie, od Redakcyi „Szkolnictwa" z Nowego Sącza, od dra Hagera z Zabrza na Śląsku Pruskim i wiele innych.

Właściwa nauka rozpoczęła się w poniedziałek, 3 b. m. W dzień ten odbyło się nabożeństwo szkolne, odprawione przez ks. Milika, w którem prócz dzieci szkolnych wzięły udział liczne rzesze ludności polskiej. Nadmienić przytem należy, że czeski proboszcz tutejszy wzbraniał się do ostatniej chwili zezwolić na nabożeństwo polskie i poświęcenie szkoły, uczynił to dopiero na polecenie generalnego wikaryatu w Cieszynie, do którego odniesiono się z prośbą w drodze telegraficznej.

Z przechadzek po wystawie ogrodniczej.

I.

Z trzech działów właściwych, z których składa się zagajona otwarta w Krakowie, wystawa ogrodnicza, w przechadzkach naszych po niej, zająć się naprzód należy tym działem, który zdobi wystawę, a dla ogólnego gospodarstwa ogrodniczo-sadowniczego mniejsze ma znaczenie, będąc pewnym zbytkiem, nie dla wszystkich dostępnym. Jest nim dział kwiatowy, na wystawie najsłabiej reprezentowany, chociaż i do obecnej wystawy działy, jakie tam widzimy, chlubnie świadczą o postępie tej gałęzi kultury w naszym kraju. Pierwsze miejsce na wystawie w dziale kwiatowym zajmuje bezsprzecznie dyrektor ogrodów miasta Krakowa, p. Malecki. On to przemienił wielki trójkąt w parku, między trzema pawilonami, w piękny barwny ogród, gdzie artystycznie ułożone klomby najpiękniejszych, bujnych kwiatów i liściastych roślin, wychylają się z kobierca kwiatowego, godną harmonię barw ułożonego. W jednym z trzech pawilonów, tworzących ów trójkąt, z których dwa przeznaczone zostały na owoce i jarzyny, a jeden tylko na kwiaty, spotykamy okazy kilkunastu prywatnych ogrodników, lub zarządów wielkich ogrodów. Do pierwszych należy p. Michalski z Krakowa, który wystawił rośliny liściaste szklarniane oraz kolekcye roślin doniczkowych; w mniejszej ilości hodowanych przez siebie kwiatów, należą okazy: Antoni Lach, kierownik szkoły w Woli Justowskiej, W. Zięcina z Zwierzyńca, Irena Wojtowiczowa z Czyżyn, St. Libeltówna z Bronowic (ładne okazy begonii) i Józef Soja z Rybnik (kwiaty cięte). Z większych zakładów ogrodniczych prezentują się na wystawie okazale: park miejski w Podgórzu (kierownik W. Zduń, 100 sztuk roślin cieplarnych), ochronka ks. Lubomirskiego w Krakowie (rośliny ozdobne, kierownik ogrodu p. Floryan Sobieniowski), zakład Helclów (kierownik ogrodu Andrzej Galli), zakład ogrodniczy ks. Misyonarzy w Krakowie, zakład sadowniczy „Glinka", własność Tow. ogrodniczego w Prądniku Czerwonym, i ks. Marcelego Czartoryskiego w Woli Justowskiej, w którego okazach kwiatów znajdujemy osobliwe cyklameny, georginie, begonie itp.

Piękne odmiany róż i georginij, oraz wiele innych rozmaitych gatunków kwiatów, w starannie utrzymanych, pielęgnowanych i rozwiniętych okazach, wystawił p. Józef Kuzasiewicz z Prądnika Czerwonego.

Poza konkursem wystawiła wiązanki kwiatów p. Karolina Michalska z Krakowa, dalej drzewka cytrynowe i pomarańczowe z kwiatami p. Macharski z Krakowa, oraz p. Zofia Benisowa z Krakowa, która ustawiła bujny „gandamus", hodowla pokojowa, umieszczony jest w pawilonie głównym.

Naturalnie, na tem miejscu nie sposób wyliczać wszystkich nazw, rodzajów i odmian wystawionych kwiatów, tak wiele i różnych ich się tam znajduje, stwierdzić tylko należy, że epoka sprowadzania kwiatów z zagranicy i parków ogrodniczych z zagranicy już bezpowrotnie minęła, gdyż to, co widzimy na wystawie, przekonywuje nas, że nasze instytucye, jednostki i firmy nie ustępują w niczem zagranicy, a często przewyższają ją w świeżości pomysłu, w artyzmie i polocie.

Działem drugim wystawy, zasilonym i obesłanym wprost w bezmiernej liczbie okazów jest owocarstwo i to święci prawdziwe tryumfy na wystawie. W dziale tym wzięło udział około 500 wystawców, zarówno wielkie firmy sadownicze w kraju i zagranicą (W. Ks. Poznańskie), jak sady magnackich dóbr, klasztorów, szkół ludowych, pojedynczych prywatnych właścicieli małych sadów, jak i t. zw. „wystawy zbiorowe", przeważnie włościańskie różnych powiatów i okolic, którzy wspólnie wystawili okazy swojej pieczołowitości sadowniczej. Naturalnie, na tem polu walczą o pierwszeństwo z sobą wielkie firmy, instytucye i sady magnatów, z tem jednak, że nie rzadko, błyśnie gdzieś tak najpiękniejszy okaz owocowy z hodowli włościańskiej, że przyznać się do niego mógłby najlepiej uprawiony i zasilany sztuką i nauką, choćby największy sad.

Aby się nie powtarzać także przy każdym wystawcy z osobna, nadmienić należy, że okazy owocowe wystawionych składają się przeważnie z jabłek, gruszek, śliw, winnych gron, moreli i brzoskwiń, dyń jadalnych, orzechów, oraz z niezliczonych odmian tych produktów. Innych rodzai owoców, ze względu na porę, prawie niema. Przeważają jabłka, z których dobywający się zapach, upaja wszystko wokół. Najbogaciej, bo w 240 odmianach, wystąpił ogród warzywno-owocowy doświadczalny Studyum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego w Prądniku Czerwonym; nie ustępują mu miejsca: ogród hr. Potockiego z Olszy (kierownik p. Ukłański), zarząd ogrodów hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, który wystawił ładny zbiór owoców z drzew karłowych i wysokopiennych, schronisko ks. Lubomirskich w Krakowie, oraz „klucz Miłosław", który zbiór owoców, urządzony przez „nadogrodowego" p. Chacharowskiego, odznacza się rozmiarami i rozmaitością okazów. — Nad zbiorem tym wisi przybita na ścianie wielka tarcza herbowa (na czerwonem polu złota podkowa), a na niej wypisane wszystkie tytuły i godności Józefa Kościelskiego, dziedzica na Miłosławiu.

Jeśli chodzi o zbiory w wielkiej masie przedstawione, to na tem miejscu należy wymienić owe wspólne wystawy, które znaczą, że kilku lub kilkunastu włościanów z pewnej okolicy dla ładniejszego przeglądu złączyli swoje okazy i pod opieką kogoś z wyproszonych osób, często nauczycieli, wysłali swoje owoce na wystawę, na jednem je układając miejscu. Tak zrobili n. p. włościanie z Mogiły, z Krowodrzy, Dąbia (przewodnik p. Szarek, którego piękne okazy kwiatowe i owocowe widnieją w kilku miejscach), powiatu wielickiego (przewodnik ks. Twardowski) i kilkunastu innych gmin innych. Między niektóremi wystawcami figurują jako wystawcy niewłościanie i księża, nauczyciele, doktorzy, oraz dwory, jak to widzimy w wystawie zbiorowej powiatu limanowskiego, lub Towarzystwa gospodarczego stryjsko-żydaczowskiego.

Bardzo ładne okazy owoców nadesłały Kółka rolnicze, z których wyróżnia się Kółko z Krzyszkowic (powiat Wielicka), z Wyciąż (kierownik Fr. Wójcik), z Głobikówki (powiat Pilzno), z Nagórzanki (powiat Buczacz). Z wystawców uprawiających sadownictwo niejako z dyletantyzmu, nie dla interesu, odznaczają się okazy owoców, nadesłane przez prof. dra Janczewskiego z Krakowa (12 odmian gruszek i śliwy), p. Julii Grossowej z Trawhera z Pekowic, Z. Rembowskiego z Krakowa, Andrzeja Galli z Krakowa (zarząd ogrodu Helclów), Z. Ujejskiej z Sewerynki, Joanny Pogonowskiej dyrektorki szkoły wydziałowej z Krakowa, S. Szarka z Dąbia, dra Józefa Kopfa z Zakliczyna, prof. dra Pindwida z Czechawia, oraz wielu innych, z różnych stron kraju, którzy wystąpili z pięknemi okazami swej staranności i zamiłowania w hodowli owoców. Z wystawców poza Galicyą, oprócz wspomnianego już hr. Kościelskiego, ogromny zbiór owoców, bo w 280 odmianach, wystawił ogrodnik warszawski C. Ulrich.

Owocarstwo znajduje się też bardzo licznie reprezentowane w pawilonie Wydziału krajowego, gdzie okazy zarówno w owocach jak drzewkach i krzewach wystawiły krajowe średnie i niższe szkoły rolnicze, ogrodnicze i sadownicze, a mianowicie: niższa szkoła roln. w Suchodole (szkółkę drzew i krzewów owocowych, dziczki, owoce), średnia szkoła roln. w Czernichowie (wiele gatunków owoców), krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach, w którego zbiorach zajmujące są aklimatyzowane odmiany moreli, oraz kraj. szkoły roln. w Tarnowie i Bereźnicy, które przeważnie wystawiły odmiany gruszek i jabłek. Jak w innych działach, tak i w tym zbiory się jeszcze kompletują, gdyż coraz więcej wystawców z różnych stron kraju zgłasza swój współudział, wobec czego zarząd wystawy postanowił uzupełnić ogólny katalog wystawy.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Rocznica Mikołaja Reya. W r. 1905 upływa 400 lat od urodzenia Mikołaja Reya. W sprawie tej prezes Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Żurawnie, p. Antoni Skrzyński, ogłasza: Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Żurawnie poczuwa się do obowiązku wziąć inicyatywę, celem urządzenia jakoś miejscowego obchodu w naszem miasteczku, jako miejscu urodzenia Reya i zwołuje na d. 15 października b. r. o godzinie 2 po południu w sali kasyna w Żurawnie wszystkich obywateli naszego powiatu dla obmyślenia najodpowiedniejszego sposobu uczczenia pamięci wielkiego męża. A w uroczystości tej winien wziąć czynny i żywy udział kraj cały, uroczysty dzień obchodu winien zgromadzić w murach Żurawna wszystkich wybitnych obywateli kraju, by obchód wypadł w całem znaczeniu tego słowa uroczyście i okazale. Chcąc uczcić pamięć Reya, mamy zamiar wznieść w Żurawnie pomnik, aby ten ciągłem był przypomnieniem tego, jakim się chlubimy, zwiąc się miejscem jego urodzenia. Prezes Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Żurawnie zwraca się do wszystkich z prośbą o poparcie tego przedsięwzięcia, by wszyscy w miarę swych sił najwięcej przyczynili się do uświetnienia obchodu, który w naszem porozbiorowem życiu narodowem powinien stanowić wielki etap.

Pomiar granicy przy Morskiem Oku. Oznaczona przez sąd polubowny granica galicyjsko-węgierska około Morskiego Oka nie odpowiada linii uznawanej tak przez Galicyę, jak Węgier; dlatego z polecenia namiestnictwa we Lwowie, ministerstwo skarbu delegowało geometrę, p. Agenora Lewickiego, ministerstwo zaś węgierskie geometrę p. Zoltana Vuckiesa dla wykonania pomiaru szczegółowego nowo wytyczonej granicy w myśl wyroku sądu polubownego. Pomiar ten ukończono w ubiegłym miesiącu, a mapa szczegółowa, wykonana przez ekspertów, będzie ostatnim aktem w zakończeniu długotrwałego sporu. Na podstawie też tej mapy nastąpi sprostowanie granicy w mapach katastralnych i w księdze gruntowej.

Imieniny cesarza. Z powodu przypadających w dniu dzisiejszym, jako w dzień św. Franciszka, imienin cesarza Franciszka Józefa I, odbyło się przed południem w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Nowaka, na którem obecni byli wszyscy naczelnicy i starsi urzędnicy władz autonomicznych i rządowych. Dla wojskowości nabożeństwo takie odprawione zostało w kościele św. Piotra. Młodzież szkolna, po wysłuchaniu nabożeństwa, zwolnioną została dzisiaj od nauki. Na magistracie, z powodu imienin cesarskich, powiewa flaga o barwie biało-niebieskiej.

Zmiany w posiadaniu realności w Krakowie po sierpień 1904 r. 1) Przez kontrakt kupna: a) realność (ogród) przy ul. św. Wawrzyńca l. k. 313 nabyła gmina m. Krakowa od klasztoru kanoników Lateraneńskich za 104000 K; b) kamienicę 1 piętrową przy ul. Mikołajskiej l. 9 nabyli Wilhelm Grünwald i Helena z Grünwaldów Grünhutowa po połowie od miejskiej kasy chorych za 37.000 K; c) dom parterowy przy ul. Łobzowskiej l. k. 88 nabył Maurycy Waldman od Julii Wrykowej za 31.000 K; d) dom 2 piętrowy przy ul. Czystej l. k. 280 nabyli Adam Wiśniewski i Zofia Wanda 2 im. ze Skrzeczyńskich Wiśniewska po połowie od dra Władysława Lisowskiego za 53.000 K; e) $^{2}/_{20}$ części domu 1 piętrowego przy ul. Karmelickiej l. k. 37 nabyli: Antonina, Jakób, Albert, Jan Ignacy i Józef Ungarowie, Eleonora Eibenschütz, Fraciszka Pastor i Salomea Löbbowitz po $^{1}/_{90}$ części od Emmy Barisch i Anny Niklovej za 2400 K. 2) Przez inne umowy: a) $^{1}/_{16}$ część domu IV. p. przy ul. Wiślnej l. k. 177 nabył dr Maks Sigall od Ernestyny Klein za 6000 K; b) dom 1 piętrowy przy ul. Podwale l. k. 85 nabyła w drodze licytacyi dobrowolnej miejska Kasa chorych od małoletnich spadkobierców dra Rudolfa Trzebickiego za 68.610 K. 3) Przez śmierć właściciela: a) pół domu 2 piętrowego przy ul. Krowoderskiej l. k. 186, wartości 29.342·10 K otrzymała w spadku po ś. p. Franciszku Warzesze Karolina Warzechowa; b) dom 2 piętr. przy ulicy Grodzkiej l. k. 71 otrzymał w spadku po ś. p. Edwardzie hr. Stadnickim Stanisław hr. Stadnicki.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi w Krakowie, dr Michał Flatau, powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się pełne próby z 3-aktowej farsy Mars'a i Desvalliers'a „Skromny Kazimierz", która wśród lekkiego repertoaru była jedną z najcelniejszych nowości zeszłego sezonu w Paryżu, Berlinie i Wiedniu.

W obecnym tygodniu trzy przedstawienia odbędą się po cenach popularnych.

Rozdano artystom role z 3-aktowej komedyi Bernarda Shaw'a „Bohaterowie" i wielkiego dramatu historycznego w 5 aktach p. Adolfa Nowaczyńskiego „Dyabeł łańcucki".

Z teatru ludowego. Jutro we środę daną będzie po raz ostatni sztuka Kasprowicza „Swiat się kończy".

Po procesie Müllera. Dzisiaj upływa trzydniowy termin, w którym zasądzeni w procesie o sprzeniewierzenie w Tak. Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przem. mogli się odwołać lub do przyjęcia kary lub zgłoszenia zażalenia nieważności. Do południa nie uczynił tego żaden za skazanych, możliwem jednak jest, że do godziny 4 po południu, to jest przed upłynięciem ostatniej chwili, zażalenie takie wpłynie na ręce przewodniczącego trybunału w tym procesie, radcy Błonarowicza.

Smierć z otrucia. Joanna Hołudajówna, 16 lat licząca robotnica jednej z krakowskich fabryk tutek, znalezioną została wczoraj na placu Groble w chwili, gdy leżąc na ziemi, wiła się w boleściach. Odwieziona przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza, umarła w kilkanaście minut. Dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok, która wykaże rodzaj trucizny, a śledztwo, prowadzone przez organa policyjne, ma się zająć zbadaniem, czy Hołudajówna padła ofiarą samobójstwa, nieostrożności, czy też zbrodni.

Tajemnicza sprawa. W sprawie zamieszczonego pod powyższym tytułem w Nr. 222 w kronice naszego pisma artykuliku, zgłasza się do nas p. Mikołaj Grzybek, pomocnik handlowy z Podgórza i prosi o zaznaczenie, że nie ma on nic wspólnego z poszukiwanym przez żandarmeryę tegoż samego imienia i nazwiska sprawcą skrytobójczego zamachu morderczego, popełnionego przez rzeczonego Grzybka w Prokocimie. Przedstawione nam przez p. Grzybka świadectwa stwierdzają w zupełności wiarygodność jego zapewnień.

Z sali sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie stanęło dzisiaj ośmiu oskarżonych, tworzących niejako szajkę złodziei. Są to mianowicie: Franciszek Kotyrba wyrobnik, Franciszek Schmidt czeladnik szewski, Ozyasz Rosenzweig pomocnik handlowy, Franciszek Mikulski czeladnik ślusarski, Stanisław Banach czeladnik szewski, Jan Jodłowski rybak, Tomasz Pakruski bez zajęcia, oraz Jan Dybka murarz. Są to młodzi ludzie, od lat 17 do 30, z tych niektórzy karani kilkakrotnie za kradzieże, a którzy kradzież, mimo że mogliby z pożytkiem pracować, wprowadzili u siebie w nałóg. Wymienieni wspólnicy tej szajki kradli wszystko, co im pod rękę się nawinęło, zarówno towary kolonialne, jak kury, gęsi, kaczki, nierogaciznę z chlewów, włamywali się do sklepów i mieszkań, okradali zarówno stragany jak składy drzewa i desek. Między wielu innemi drobniejszemi kradzieżami dopuścili się oni kilku znaczniejszych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, z których największą jest kradzież na szkodę Benjamina Spiry w Krakowie, któremu zabrali garderobę i gotówkę w wartości przeszło 50 koron. Sprawcy tej kradzieży nie zadawalali się jednak tym drobnym łupem, lecz powiadomieni, że Spira ma w kasie znaczniejszą gotówkę, zaopatrzywszy się w narzędzia do otwierania kas wertheimowskich, wtargnęli do jego lokalu i tam kasę uszkodzili, nie mogli jednak jej otworzyć dla wytrzymałości zamków, a kruchości swych wytrychów. Nazajutrz po usiłowanej kradzieży Spira zeznał w policyi, że w kasie swej posiadał kilka tysięcy koron.

Podejrzenie o tę kradzież skierowało się pierwotnie przeciw zajętemu w sklepie Spiry, Ozyaszowi Rosenzweigowi, lecz dochodzenia przeciw niemu dla braku dowodów zaniechane zostały. Dopiero późniejsze, ponowne śledztwo organów policyjnych wykazało, że wprawdzie Rosenzweig nie był bezpośrednim sprawcą kradzieży, ale do niej wymienionym oskarżonym dopomógł przez pozostawienie owej nocy, gdy kradzież popełnioną została, okna od podwórza otwartego. Rosenzweig zastrzegł też sobie w łupie kradzieży znaczny zysk. Rosenzweig aresztowany, zarówno w policyi jak przed sędzią śledczym do okradzenia Spiry się przyznał, jak również do dawniej dokonywanych na szkodę kupca Birnbauma kradzieży różnych towarów oraz gotówki, którą — jak to policya stwierdziła — trwonił na hulanki. Gdy śledztwo policyjne wpadło na trop i innych wspólników kradzieży, zostali oni uwięzieni, a gdy w śledztwie przyznali się do większości zarzuconych im czynów, zostali postawieni dzisiaj przed sąd przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Ferens, oskarża prokurator dr Chwalibogowski, przy stole obrońców zasiadają: dr Jan Jakubowski, dr J. Gertler, dr Fischler, dr Landy, dr Lachs, dr Łachecki, dr Jendel i dr Filimowski.

Rozprawa dzisiejsza jest tylko stwierdzeniem poszczególnych wypadków kradzieży i określeniem wysokości szkody, obfituje też w liczne momenta wesołe, gdy oskarżeni z prostotą lub też z przesadną wymową opisują popełnione przez siebie czyny. Wyrok zapadnie wieczorem.

Gorlice. W uzupełnieniu opisanego przez Was przed kilku dniami faktu o nadużyciach wyborczych ks. inspektora Dutkiewicza przy wyborze delegata okręgowego, podaję jeszcze następujące szczegóły. Nauczyciele wyborcy pokrzywdzeni w swych prawach, wnieśli za pośrednictwem swego kandydata ks. Swieykowskiego do tutejszego starostwa protest przeciw dokonanemu wyborowi p. Dembowskiego. Mimo to jednak władza w pierwszym rzędzie powołana do obrony pogwałconej ustawy, nie uznała dotąd za stosowne wkroczyć w tej sprawie. Tem większem jest wobec tego oburzenie i rozgoryczenie całego nauczycielstwa, w oczach którego ks. Dutkiewicz rozwijał podczas skrutynium kartki wyborcze, gwałcąc w ten sposób tajność wyborów i terroryzując tych, którzy głosów jeszcze nie oddali. Wogóle nie pamiętamy tutaj takiego terroru i takich bezprawnych sztuczek, jakich widownią był ten ostatni wybór reprezentanta stanu nauczycielskiego, dokonany pod kierunkiem sternika pedagogii powiatowej. Sprawa ta jest w istocie koroną urzędowania ks. Dutkiewicza, na którego rządy powszechne oddawna płyną skargi. Sporą ich wiązankę wyprowadził na widownię poseł Stapiński na ostatniej sesyi Sejmu, co godzi się przypomnieć przy sposobności tego monstrualnego wyboru, wplatającego nowy, barwny kwiat do wieńca zasług powiatowego dygnitarza.

Wodociągi w Zakopanem. Gmina Zakopane, przystępując do budowy wodociągu, zaprasza przedsiębiorców do składania stosownych ofert. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu na ostatniej stronie.

Stryj. Dziś odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowej sokolni przy współudziale delegatów ze Lwowa, Bolechowa, Drohobycza, Borysławia, Doliny i Kałusza. Z uroczystej sumy ruszono pochodem z muzyką na plac budującej się sokolni, gdzie pierwszy przemówił, a następnie dokonał poświęcenia ks. kanonik Weisło, następnie przemówił delegat Związku Sokołów Janikowski, delegat I. Sokoła lwowskiego, wreszcie podziękował gościom S. Humerski, prezes miejscowego Sokoła.

Bursa Tow. „Szkoły ludowej" (włościańska) otwartą została we wrześniu w Buczaczu. Znajduje w niej utrzymanie 11 uczniów, z tych 7 za nader małą zapłatą. Zarząd Koła miejscowego, mimo rozesłanej wszędzie odezwy o wsparcie datkami w pieniądzach i naturaliach, bardzo niewiele od inteligencyi miejscowej i okolicznej otrzymał na cele tej bursy, a przecież sprawa ważna i godna poparcia, zwłaszcza że Koło poniosło wydatki wielkie na przebudowę budynku, ofiarowanego na szkółkę T. S. L. w sąsiednich Trybuchowcach, imieniem Tadeusza Kościuszki nazwać się mającej. Uroczyste poświęcenie budynku własnego w Trybuchowcach odbyło się 1 października.

Znowu pożary. Telegrafują z Brodów, że miasteczko Toporów stoi w płomieniach. Pożar objął dotąd około 40 budynków. Zażądano pomocy brodzkiej straży pożarnej.

Z Rohatyna donoszą: W sobotę 1 października w nocy około godz. 1 wybuchł straszny pożar we wsi Zalipie i w krótkim czasie zniszczył około 40 domów. Z prawdziwem poświęceniem pracowała straż rohatyńska, której się udało ogień zlokalizować. Między strażakami odznaczył się Franciszek Kozaczek, który z narażeniem własnego życia wyciągnął niemowlę z płonącego i walącego się już domu.

Z Dąbrowej donoszą, że ubiegłej soboty spaliło się w gminie Nieczujna 40 budynków.

Zmarli.

W Tarnopolu zmarł w 60 roku życia profesor szkoły realnej Ludwik Macielski.

Józef Cassemans, słynny malarz-pejzażysta belgijski, zmarł w Brukseli.

W Łodzi umarł na zapalenie płuc Edward Olszewski, artysta tamtejszego teatru. S. p. Olszewski pierwsze kroki na scenie stawiał w Krakowie i tu już zyskał sobie stanowisko poważne. W Łodzi był siłą niezaprzeczenie podstawową. Inteligencya artystyczna nieposlednia, miłość dla sztuki, komizm szczery, plastyka ogromna, składały się w ś. p. Olszewskim na całość większej miary i wróżyły artyście wielką przyszłość. Liczył lat 33.

Ze świata.

Ich nazwiska. „Słowo Polskie" otrzymało z Wilna następującą listę tych, co, jako przedstawiciele „szlachty polskiej", posłuszni wezwaniu ks. Mirskiego, wzięli udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w stolicy Litwy.

Z Wileńskiego: Bortkiewicz Edmund, dyrektor Banku wileńskiego; Kończa Paweł, dyrektor Banku wileńskiego; hr. Tyszkiewicz Antoni, hr. Tyszkiewicz Józef, hr. Przeździecki Józef, hr. Przeździecki, brat poprzedniego, obydwaj z Postaw; Kobyliński Lucyan, hr. Czapski Adam z Nowosiółek, hr. Czapski Aleksander; Gieczewicz Hipolit, wiceprezes wileńskiego Towarzystwa rolniczego; Lubański Aleksander, Tukałło Ignacy z Ościukowicz, Chomiński Aleksander z Olszewa, Kotwicz Jan z Palestyny, Wańkowicz Leon (syn) ze Smiłowicz, Milewski Korwin Hipolit z Łazdun, ks. Drucki-Lubecki Władysław ze Szczuczyna, hr. Broel-Plater Maryan (ziemski naczelnik) i hr. Broel-Plater Jerzy, synowie marszałka; hr. Grabowski Ludwik, ziemski naczelnik; Bolcewicz Karol, dr Staniewicz Cezary, Czechowicz ze Święciańskiego, Sokołowski Edward (ziemski naczelnik).

Z Grodzieńskiego: hr. Czetwertyński Stanisław ze Skidla, Skirmunt Henryk z Mołodowa, Skirmunt Konstanty, wiceprezes Towarzystwa rolniczego; Szemiot Kazimierz, Glindzicz Józef, Słoheń i Telszewski.

Z Kowieńskiego: Meysztowicz Aleksander, h. wiceprezes Towarzystwa rolniczego, Meysztowicz Józef Szymon z Ludynia, Kończa Franciszek z Łukiń, Brzezowski Gustaw, Mackiewicz Zygmunt, ks. Ogiński Bohdan, Kontrym Leon, wiceprezes Towarzystwa Rosieńskiego; hr. Plater Aleksander, hr. Komorowski Szymon, Kiewlicz Władysław.

Korespondent wileński dodaje, że niezupełną tę listę skompletuje niebawem nowemi nazwiskami.

Patryotyczny mowca. Berlińska „Kreuz-Ztg" opowiada zabawny epizod z jesiennych ćwiczeń wojskowych na Śląsku. W pewnej wiosce niemieckiej, w której biwakowało wojsko, pewnego wieczora zgromadziła się w gospodzie cała starszyzna wojskowa, sołtys i „noblesa" miejscowa. Gdy wszyscy byli w dobrym humorze, powstał z krzesła przełożony wsi i rzekł głosem dobitnym: „Nasze wojska w latach 1870/71 okryły się walecznością. Gdy się okaże potrzeba, znowu pobiją nieprzyjaciela, bo prócz Boga(!), nikt na całym świecie nie obawia się Niemców". Pan „burmistrz" chciał powiedzieć, naśladując Bismarcka, iż prócz Boga, Niemcy nie obawiają się nikogo na świecie.

Szalone wprost pomysły przeciwpolskie rodzą się w głowach hakatystycznych. „Berliner Tageblatt" np. proponuje, aby państwu przysługiwało prawo pierwszeństwa kupna w razie, gdy majątek ziemski w Księstwie Poznańskiem jest wystawiony na sprzedaż. Równałoby się to przymusowemu wywłaszczeniu. Ale w Prusach wszystko dziś jest możliwe. Nowem jest tu tylko to, że pomysł taki pojawia się w piśmie, które uchodzić pragnie za liberalne.

Wybuch benzyny. Z Warszawy donoszą: Wczoraj około godziny 12 w południe w domu nr. 99 przy ulicy Marszałkowskiej nastąpił wybuch benzyny w pralni chemicznej, należącej do Jadwigi Bentlewskiej, a mieszczącej się w suterenie oficyny. W mgnieniu oka zapadł się sufit nad pralnią. Katastrofa przedstawia się poważnie; siedm osób odniosło silne uszkodzenia. Między innemi zranione zostały panie Teodora Olendzka i Marya Hanowska z Siedlec. Panią Olendzką prześladuje dziwnie fatum. Dziesięć dni temu przybyła do Warszawy z Siedlec i zaraz po przyjeździe została na tej samej ulicy Marszałkowskiej przejechana przez dorożkę. Uszkodzenia były dotkliwe, ale nie niebezpieczne; zaraz po wyzdrowieniu udała się pani O. do pralni, aby powalaną przy wypadku błotem suknię oddać do wyczyszczenia. W tej właśnie chwili nastąpiła katastrofa.

Wypadek wywołany został, jak się zdaje tem, że w benzynę, w ilości jednego puda, wylaną na balię, ktoś rzucił zapaloną zapałkę. Wybuch był tak silny, że szyby we frontowych sklepach powylatywały. W kamienicy około setki szyb jest wybitych. Ramy z niektórych okien zostały powyrywane, w bramie wchodowej również powylatywały szyby. Drzwi duże, prowadzące do klatki schodowej w oficynie, zostały wyrwane z zawiasami i odrzucone o 60 kroków.

Ks. Ludwika, jak donosi korespondent paryski, „Neues Wiener Tagblattu", żyje w Paryżu zupełnie odosobniona, ale chociaż ogranicza się w wydatkach, mimo to codziennie wydaje co najmniej trzysta franków. Mąż jej, ks. Filip, nie wypłaca obecnie swej żonie żadnych apanaży i wszystkie koszta pobytu w Paryżu ponosi Mattassicz. Pieniądze, potrzebne na urządzenie ucieczki, otrzymał Mattassicz od restauratora z Floridsdorfu, Weitzera, obecnie zaś zaciągnął w Paryżu znaczniejszą pożyczkę. Zresztą Mattassicz i ks. Ludwika otrzymują prawie codziennie listy, których autorowie wyrażają gotowość pożyczenia im pieniędzy, oboje atoli nie chcą z tej gotowości korzystać.

Lafcadio Hearn, znany pisarz angielski, którego nazywają moralnym odkrywcą Japonii, umarł w Tokio skutkiem choroby sercowej. — Lafcadio Hearn urodził się w r. 1850 na jednej z wysp japońskich z ojca Irlandczyka i matki Greczynki. Podobnie jak Kipling rozpoczął zawód literacki od dziennikarstwa. Od szeregu lat był lektorem języka angielskiego na uniwersytecie w Tokio. W Japonii zaaklimatyzował się zupełnie i ożenił się z Japonką. Jego dzieła o Japonii, pełne głębokich poglądów i świetnie pisane, zjednały mu wielką sławę. Przed kilku miesiącami podaliśmy sylwetkę tego pisarza w piśmie naszem.

Rozdwojenie w rodzinie Tołstoja. Jeden syn słynnego powieściopisarza i filozofa rosyjskiego, hr. Lwa Tołstoja, poszedł jako ochotnik na daleki Wschód, ażeby wziąć udział w wojnie przeciwko Japończykom, córka brała udział w uroczystościach z powodu wysłania nowych wojsk do Mandżuryi, obecnie zaś wystąpił drugi syn Tołstoja, Lew Lwowicz, z artykułem, który się pojawił w „Nowoje Wremia" i zwalcza poglądy na wojnę starego Tołstoja. Syn Tołstoja wielbi mądrość chłopa rosyjskiego, który tak chętnie (?) ponosi ciężary wojny, tudzież wyraża przekonanie, że Rosya pochłonie wszystkie sąsiadujące z nią ludy i wypędzi Anglików z Egiptu i Indyj. Młody Tołstoj nie zwraca się wprost przeciwko ojcu swojemu, który niedawno potępił wojnę w jednem z pism angielskich, ale występuje przejrzyście przeciwko jego teoryom. Gdy dzieci Tołstoja, wbrew ojcu swemu, przeszły na stronę reakcyi, wielbiąc obecną wojnę, pośród inteligencyi rosyjskiej, wzrasta coraz bardziej liczba tych, którzy żądają reform i oświadczają się przeciwko wojennym zapędom caratu. — Ks. Meszczerskij — nieobliczalny zresztą — uderza teraz w struny liberalne, a przed kilku dniami jeden z filarów dziennika „Nowoje Wremia", Mienżykow, uderzywszy się w piersi, napisał pomiędzy innemi: „Nasza generacya powołaną była do przebudzenia narodu, ale my, nie zdając sobie z tego sprawy, usypialiśmy go. Ani oświaty, ani energii, ani nowych wielkich myśli nie daliśmy ludowi, który ginie w ciemnocie i kulturalnym obłędzie. Trzeba czynić jedno z dwojga: albo opłakiwać zakażone nawskróś, bezwładne i cuchnące dawne czasy, albo dążyć uczciwie i otwarcie za genialnym rozwojem młodzieńczą szlachetnością i zwycięskiem szczęściem europejskich ras." Podobne artykuły pojawiają się w Rosyi prawie codziennie.

Pomysłowy cukiernik. Z Łodzi donoszą: Historya opisana swego czasu w gazetach o porwaniu człowieka o północy z ul. Piotrkowskiej przez zbójów, którzy go nakryli workiem i wywieźli do lasku, gdzie ograbili biedaka, okazała się zwyczajną mistyfikacyą. Bohater tego dramatu, właściciel żydowskiej cukierni, sam obmyślił tę historyę, ażeby się usprawiedliwić przed żoną, ponieważ owej nocy przegrał w szulerni całą gotówkę. Cukiernia robiła po wypadku świetne interesy, bo tłumy gości przychodziły „podziwiać ofiarę". Policya wytoczyła proces mistyfikatorowi, gdyż dotąd poszukiwała „zbójów".

Olbrzymi pożar. W Nowym Jorku powstał pożar w fabryce konserw, która znajduje się w pobliżu doków. Ogień przerzucił się na sale, gdzie odbywało się napełnianie puszek konserwami. — Zbiorniki amoniaku, do oziębiania powietrza wybuchały, skutkiem czego 50 strażaków udusiło się,

a wielu straciło wzrok. Przy pożarze było 2000 strażaków.

Potop w teatrze. Niezwykłego zdarzenia widownią 13 b. m. był teatr liryczny w Londynie. Podczas pierwszego aktu sztuki „Hrabia i dziewczyna", gdy wszyscy aktorowie znajdowali się na scenie, zaczął padać gwałtowny deszcz z pułapu sceny, zalewając potokami wody aktorów, orkiestrę i pierwsze rzędy krzeseł. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska był zaprowadzony niedawno w teatrze skutkiem rozporządzenia londyńskich władz miejskich automatyczny przyrząd deszczowy do gaszenia pożarów, który z niewiadomej przyczyny zaczął działać podczas przedstawienia. Deszcz rzęsisty trwał 6 minut, zanim przyrząd zamknięto. Kapelmistrz Mac Cunn, jak również aktorzy, nie opuścili stanowisk swoich, aby nie wywołać paniki śród publiczności. Pomimo deszczu, grano bez przerwy, ku wielkiej uciesze widzów.

Wybryk milionerki. Znana ze swojej ekscentryczności żona milionera Lehra w Nowym Jorku, urządziła z powodu rocznicy urodzin swojego psa wielką ucztę, na którą zaprosiła za pomocą drukowanych kart kilka tuzinów psów. Pięciu lokajów usługiwało psim gościom, roznosząc wykwintne dania. Tego rodzaju wybryk, ubliżający godności ludzkiej, potępiła prasa amerykańska, która zwróciła uwagę owej milionerki na straszną nędzę, panującą w zaułkach Nowego Jorku.

Dokładne określenie.

— Słyszałem, że pan baron wraca ze Szwajcaryi. Jakież góry pan zwiedził?

— Pierwsze sześć na prawo, zaraz przy wjeździe do Szwajcaryi.

Składki. Na pomnik ś. p. Piotra Chmielowskiego złożył dr Adam Bełcikowski 6 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Ach to Zakopane! (popularne).

We czwartek: „Koniec wieńczy dzieło".

W sobotę: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Mar'a i M. Desvallieres'a.

W niedzielę: „Skromny Kazimierz".

Z kalendarza. We środę 5 października: Placyda i Flawii p. mm., we czwartek 6 października: Brunona w., Romana i Marcela; w piątek 7 października: Birgitty wd. i Marka p. w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 października termometr (wczoraj) od 4·2 do 17·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·5 mm., termometru 6·3 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 4 października: pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie** rozpoczyna się 1 listopada 1904 niższy czteromiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Podania wnosić należy do 20 b. m. i dołączyć metrykę na dowód, że ukończyli 17 rok życia, świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej, świadectwo zdrowia, moralności i ubóstwa, jeżeli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. Piśmienne zezwolenie rodziców lub opiekunów w [illegible] małoletności kandydatów. Każdy musi zdać [illegible] Nauka jest bezpłatna. Za [illegible] i całkowite utrzymanie w zakładzie wnoszą uczniowie do Kasy szkolnej opłatę w kwocie 120 koron za cały kurs.

× **Linia kolejowa Nowy Targ — Suchahora** została z dniem 1 b. m. już w zupełności otwartą, dotąd bowiem pociągi dochodziły tylko do Podczerwonego. Bliższe dane w afiszowanych ogłoszeniach.

Wiedeń, 4 października. Pszenica 10·20 do 11·15. Żyto 7·75 do 7·95.

Wypogadza się.

Budapeszt, 4 października. Pszenica na październik 10·10 do 10·11, pszenica na kwiecień 10·55 do 10·56; żyto na październik 7·41 do 7·42, żyto na kwiecień 7·85 do 7·86; owies na październik 6·75 do 6·76, owies na kwiecień 7·16 do 7·17; kukurydza na październik 7·20 do 7·21; kukurydza na maj 7·35 do 7·36; rzepak na sierpień 11·40 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 października.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza projektowanem jest na niedzielę 30 bm. W najbliższych dniach zbierze się komitet i ustanowi program uroczystości. W dniu odsłonięcia pomnika odbędzie się raut w Kole literacko-artystycznem.

Wiadomości osobiste. Poseł Wojciech Korfanty bawił wczoraj we Lwowie.

Uroczystość sokola odbyła się w niedzielę we Lwowie. Obchodzono uroczyście rocznicę zlotu sokolego i wręczono dyplomy, przyznane za uczestnictwo w zawodach zlotowych. Nagrody wręczył wiceprezes Związku, Romanowski. — „Sokół" lwowski otrzymał dyplom honorowy za zwycięstwo na przyrządach i za tosamo list pochwalny, a dyplom pamiątkowy za wzięcie udziału w zlocie. — Władysław Kuźniewicz dyplom honorowy jako nagrodę I za zwycięstwo na przyrządach; Stanisław Staszczyk dyplom honorowy za zwycięstwo w szeregach rzutem kamieniem. — Listy pochwalne za zwycięstwo na przyrządach otrzymali: Zygmunt Gebert, Alfred Hamburger, Włodzimierz Chomicki, Otton Nowosielski, Kazimierz Kruk, Leon Gätter, Józef Jägermann, Michał Czerski, Bolesław Huberth, Stanisław Dunikowski i Władysław Ruppenthal.

Śluby strażackie. W niedzielę odbyła się we Lwowie uroczystość ślubów strażackich, składanych przez ochotniczą straż pożarną Kółka rolniczego z Krzywczyc. Na zaproszenie p. Łopuszyńskiego zgromadziła się w kościele św. Antoniego ochotnicza straż pożarna z Krzywczyc, ochotnicza straż pożarna z Zamarstynowa, reprezentanci Kółek rolniczych i ich straży z Hołoska Wielskiego, Kamienopola i Malechowa. Po nabożeństwie przed nawą kościoła ustawił się krzywczycki korpus strażacki, a Józef Sroka odczytał rotę ślubowania, którą głośno powtarzali strażacy.

O sprzeniewierzenia tłumackie rozpocznie się rozprawa karna przed sądem przysięgłych we Lwowie, do którego osobną ławę wylosowano, w dniu 3 listopada.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Capstrzyk" Beyerleina.

We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami".

W piątek: „Publiczna tajemnica" Wolffa.

Z teatru wojny.

Podczas gdy na polu walki w Mandżuryi akcya wojenna ograniczała się w ostatnim czasie wyłącznie do podjazdów i potyczek forpocztowych, toczyły się pod Portem Artura znów niezmiernie krwawe walki. O ich przebiegu i rezultacie nadchodzą wieści, które — co się tyczy sprzeczności zawartych w nich danych i szczegółów, przewyższają wszystko, co w tym kierunku wydała ta sroga, pełna niespodzianek, wojna. Gdyby wieści ze źródeł rosyjskich polegać miały na prawdzie, uważaćby trzeba możliwość zdobycia Portu Artura przez Japończyków za zupełnie wykluczoną. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wieści te są w najwyższym stopniu przesadne. Zwracamy też uwagę na depeszę korespondenta „Timesa", który nietylko ostrzega przed przyjmowaniem z dobrą wiarą doniesień rosyjskich, lecz nadto dodaje, że rezultat walki był wręcz przeciwny. Dotychczas zaś doniesienia i informacye tego organu londyńskiego największą jeszcze odznaczały się wiarygodnością.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 października.)

Codziene utarczki.

Londyn. Z Mandżuryi donoszą, że na szlaku z Jentaj do Mukdenu, oraz na zachód od tego miasta toczą się codziennie krwawe potyczki.

Stróż grobów cesarskich.

Londyn. Generał Stackelberg, który stał dotychczas z korpusem swoim na prawem skrzydle rosyjskiem, zajmuje teraz pozycye na lewem skrzydle. Wzmocniony świeżemi wojskami z Europy, korpus jego ma bronić grobów cesarskich pod Mukdenem.

Walki pod Portem Artura.

Czifu. Nadeszło tu prywatne doniesienie z Portu Artura, które stwierdza, że podczas ostatniego szturmu Japończyków, **który trwał cztery dni,** jeden batalion rosyjski **został prawie zupełnie zniesiony.** Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycyę, lecz Rosyanie wyparli ich następnie z tej pozycyi. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura, opowiadają, że działanie rosyjskiej artyleryi było straszne. — Stoki t. zw. Wielkiego Pagórka były prawie **zupełnie zasłane trupami.** W pewnem zagłębieniu **leżało razem 300 rosyjskich i 200 japońskich trupów.** Japończycy tylko w części zdołali przeszkodzić dostarczaniu wody do Portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrządów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

Klęska Japończyków?

Petersburg. O ostatnich walkach pod Portem Artura otrzymały „Birż. Wiedom." następującą relacyę z Czifu: Japończycy, odparci przy wszystkich atakach, są **zupełnie wyczerpani poniesionemi stratami i niesłychanemi trudami.** Skorzystał z tego generał Stoessel i po ostatnim ataku wykonał **gwałtowną wycieczkę** w kierunku ku zatoce Gołębiej. Po zaciętej walce powiodło się Rosyanom spędzić tu Japończyków z zajmowanych pozycyj i nowe zadać im straty. Działo się to 30 września. **Walka trwała cały dzień.** Nazajutrz Japończycy wysłali do generała Stoessla parlamentaryusza z prośbą **o kilkogodzinne zawieszenie broni celem opatrzenia rannych i pogrzebania poległych.** Generał Stoessel przystał na tę prośbę. (Patrz telegram z Londynu „Fałszywe wieści". Red.).

Ciężkie straty.

Londyn. Podług wersyj, krążących w Petersburgu, Japończycy stracić mieli podczas ostatnich walk pod Portem Artura 10.000 ludzi, Rosyanie zaś tylko 2500.

Fałszywe wieści.

Londyn. Korespondent „Timesu" z Tokio ostrzega, ażeby nie wierzono rozszerzanym ze strony rosyjskiej wieściom, jakoby ataki, podejmowane przez Japończyków na Port Artura w dniach od 19 do 26 września skończyć się miały ich straszną klęską. Rzecz się ma przeciwnie. **W oblężeniu widoczne są ciągłe postępy, a w rzeczonych walkach znów kilka ważnych pozycyj rosyjskich dostało się do rąk japońskich.**

Tunel pod Portem Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" dowiaduje się od swego korespondenta, że Japończycy wykopali już pod fortyfikacyami Portu Artura **tunel** (podkop), którym zamierzają wtargnąć do wnętrza.

Cały pułk zniesiony.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Nagasaki, że podczas walk pod Liaojangiem z pułku japońskiego Kanagawa, liczącego przed bitwą 4000 ludzi, **pozostało po bitwie żywych tylko 1 podoficer i 11 szeregowców.**

Nie japoński, lecz rosyjski okręt.

Londyn. Z Czifu donoszą, że okręt, który pod Portem Artura najechawszy na minę, wyleciał w powietrze, nie był japońskim, **lecz rosyjskim.** Nazwisko okrętu tego jeszcze nie znane.

Wypadki na morzu.

Londyn. „Daily Telegraph" dowiaduje się z Szangaju, że dotąd nie została potwierdzoną wiadomość o walkach morskich pod Portem Arthura. Z wiarygodnego źródła słychać, **że wszystkie rosyjskie okręty do wyławiania min wyleciały w powietrze.**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Wiadomość o przybyciu rosyjskiego okrętu wojennego „Bojan" do wysp Güalass, okazała się nieprawdziwą.

Ofiary wojny.

Londyn. Korespondent „Standardu" w głównej kwaterze gen. Kurokiego oblicza, że Japończycy stracili od bitwy nad rzeką Jalu, nie wliczając w to strat pod Portem Artura, **35.000 w zabitych i rannych** oraz **10.000** zaginionych bez wieści lub chorych; armia rosyjska straciła zaś w tymsamym czasie także poza Portem Artura **50.000 w zabitych i rannych** oraz **30.000** chorych i wziętych do niewoli.

Aleksiejew następcą Lamsdorffa.

Londyn. „Morning Post" powtarza krążącą znów w Petersburgu pogłoskę, jakoby admirał Aleksiejew miał zostać następcą hr. Lamsdorffa a więc ministrem spraw zagranicznych.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn. Nowa wewnętrzna pożyczka japońska na cele wojenne w kwocie nominalnej 80 milionów jenów jest już prawie całkowicie rozebrana.

Chiny wobec Japonii.

Londyn. Z Chin donoszą, że w rządowych kołach chińskich spoglądają z wielką podejrzliwością na postępowanie Japończyków w Mandżuryi. Powstała tam obawa, że zamierzają oni zdobyć Mandżuryę dla siebie.

Mowy bankietowe.

Tokio. Przy uczcie pożegnalnej dla odjeżdżającego na pole walki księcia Hohenzollern, syn mikada pił za zdrowie cesarza Wilhelma, podnosząc fakt przybycia księcia jako nowy dowód zacieśniania się przyjaźni między Japonią a Niemcami. Książę poprzednio wzniósł toast na cześć armii japońskiej, wzbudzającej podziw w całym świecie.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano bardzo wiele petycyj gmin i miast o zapomogę z powodu pożarów.

Następnie marszałek hr. Stanisław Badeni wyraził życzenia Izby z powodu imienin cesarza (Brawa i oklaski).

Stapiński zgłosił interpelacyę w sprawie postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach. Krempa interpeluje w sprawie kulczyków u świń.

Uzasadnienie wniosków.

Głąbiński uzasadnia wniosek o uregulowanie dostaw publicznych. Wniosek wzywa rząd i Wydział krajowy, aby jak najrychlej wypracowane zostały normy o rozdziale dostaw i robót publicznych, zapewniające pierwszeństwo wytwórcom miejscowym i krajowym a wykluczające nielojalne oferty poniżej własnych kosztów. — Wniosek odesłano do komisyi przemysłowej, poczem dr Głąbiński uzasadniał drugi wniosek z wezwaniem do rządu, aby do ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych posyłał odpowiednią liczbę urzędników znających język polski i stosunki naszego kraju. W motywach podniósł dr Głąbiński, że w ministerstwach znajduje się zbyt mało urzędników, znających język polski i stosunki Galicyi. W niektórych ministerstwach na stanowiskach referentów spraw galicyjskich mało jest urzędników Polaków, w ministerstwie handlu w oddziale pocztowym nie ma ich wcale. Cierpią na tem sprawy nasze, a urzędnicy nasi są obciążeni pracą przez obowiązek czynienia sprawozdań w języku niemieckim. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Oleśnicki uzasadniał wniosek o zmianę ustawy wodnej z 14 marca 1875. Projekt odesłano do komisyi wodnej.

Poseł Oleśnicki uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby wprowadzoną została nowa kurya ogólna, wybierająca 15 posłów i aby liczba posłów z kuryi gmin wiejskich, wynosząca obecnie 74, zwiększoną została do 78 tak aby każdy z 73 powiatów politycznych w swoich granicach terytoryalnych stanowił osobny okręg wyborczy dla wyboru posłów z gmin wiejskich. Nadto domagał się wnioskodawca zaprowadzenia w tych kuryach bezpośredniego prawa głosowania. Pod względem formalnym wniósł poseł Oleśnicki odesłanie wniosku do osobnej komisyi złożonej z 15 posłów.

Dawid Abrahamowicz sprzeciwia się odesłaniu tego wniosku do komisyi osobnej, wnosząc przekazanie tego wniosku komisyi administracyjnej.

Stapiński popiera formalny wniosek Oleśnickiego i zaznacza, że przekazanie tego wniosku komisyi administracyjnej, która ma wiele spraw do załatwienia, byłoby „pogrzebem" tak doniosłej sprawy, jaką jest zmiana ordynacyi wyborczej.

W głosowaniu uchwaliła Izba formalny wniosek Dawida Abrahamowicza znaczną większością głosów. Przeciw temu wnioskowi głosowali posłowie ruscy, ludowi i lewica sejmowa.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania poseł Stapiński woła: W imię zgody w kraju! w imię przyznania praw upośledzonym! to jest wasza demonstracya!

Marszałek: Poseł Stapiński nie ma głosu!

Stapiński: Skandal!

Marszałek: Z powodu tego wyrażenia, wzywam posła Stapińskiego do porządku.

Stapiński: Odpowiemy na to stosownie!

Poseł Oleśnicki uzasadniał następnie trzeci swój wniosek, domagający się od Sejmu wezwania rządu, aby bezzwłocznie założył w Stanisławowie wyższe gimnazyum państwowe z ruskim językiem wykładowym, zaczynając stopniowo od klasy pierwszej.

Wniosek przekazała Izba komisyi szkolnej.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru czterech kwestorów i dwunastu rewidentów sejmowych, oraz do uzupełniającego wyboru jednego członka komisyi budżetowej, administracyjnej i bankowej.

Sprawdzanie wyborów.

Podczas skrutynium członek Wydziału krajowego Wereszczyński referował cały szereg sprawozdań o wyborach posłów z kuryi gmin wiejskich.

Przy weryfikacyi wyboru posła z kuryi gmin wiejskich okręgu kałuskiego, gdzie wybrany został dr Adolf Wurst, zabrał głos ks. Bohaczewski i w niezwykle długiem przemówieniu starał się wykazać nadużycia nietylko przy prawyborach, ale także i przy danym akcie wyborczym.

Komisarz rządowy wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, zabrawszy następnie głos, odparł po kolei poszczególne zarzuty, podniesione przez posła ks. Bohaczewskiego. W głosowaniu wybór uznano za ważny.

Nagłe wnioski.

Krempa uzasadniał następnie nagły wniosek o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom gminy Bobuli pow. mieleckiego i wniósł o odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej z poleceniem zbadania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń.

Bojko uzasadnił nagły wniosek o udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom wsi Nieczujna pow. dąbrowskiego. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Wybory.

Z kolei ogłosił dr Fruchtman wynik wyborów do komisyj. Wybrani do komisyi budżetowej: dr Korol, do administracyjnej: dr Jabłoński, do bankowej: Wincenty Kraiński. Kwestorami wybrani: Korytowski, Michalski, Ochrymowicz, Traczewski.

Rewidentami wybrani: Agopsowicz, Baworowski, Bednarski, Buynowski, Lityński, ks. Mazikiewicz, Merunowicz, dr Mogilnicki, Roman kniaź Puzyna, Rudroff, dr Tomaszewski i Torosiewicz.

W końcu odczytali sekretarze wniosek dra Fruchtmana o założenie szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Stryju, tudzież interpelacyę hr. Stanisława Tarnowskiego w sprawie opóźnienia przez rząd rozpoczęcia budowy dróg wodnych.

Na tem o godz. 2·45 po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na czwartek godz. 11 rano.

Lwów. Dzisiaj przed południem odbyła posiedzenie komisya przemysłowa, reform agrarnych, kolejowa i solna. Po południu odbędą posiedzenia: klub rolniczy, komisya budżetowa, drogowa i szkolna.

Komisya bankowa dokonała na dzisiejszem posiedzeniu rozdziału referatów. Sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym objął dr Hupka, w wykonywaniu patronatu nad kasami reifeisenowskiemi dr Skałkowski, o galic. Kasie Oszczędności dr Loevenstein, sprawozdanie z czynności departamentu III Wydziału krajowego p. Sękowski. Komisya podatkowa przydzieliła sprawozdanie Wydziału krajowego, dotyczące wadliwego wykonywania ustaw i przepisów o należytościach, ze względu na ważność i obfitość materyału posłom drowi Loevensteinowi i Głąbińskiemu.

Lwów. Komisya bankowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem pos. dra Kraińskiego, zastępcą Dawida Abrahamowicza, a sekretarzem Merunowicza.

Lwów. Stapiński złożył dzisiaj do laski marszałkowskiej wniosek o zaprowadzenie bezpośredniego, równego, tajnego głosowania do Sejmu krajowego. Wniosek oprócz posłów ludowych podpisali pos. Skołyszewski i posłowie klubu ruskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 października.

Demonstracye przed Sejmem.

Berno. Sejm zebrał się dzisiaj o godz. 12. — Wszystkie ulice, prowadzące do Sejmu, zostały przez policyę zamknięte. Przywódcy socyalistów już o godz. 11 ustawili się przed gmachem sejmowym. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek krajowy, że wprowadził zaostrzenia przy wydawaniu biletów na galeryę, a to celem uniknięcia zajść. Następnie przystąpiono do obrad.

„Pieśń proletaryatu".

Toruń. Izba karna sądu krajowego w Toruniu uchwaliła wczoraj na podstawie § 130 zbioru ustaw karnych (Podjudzanie rozmaitych klas ludności do gwałtów przeciw drugim klasom) konfiskatę klisz książki „Pieśni proletaryatu", z powodu tendencyi polsko-socyalno-demokratycznej. Izba uchwaliła konfiskatę wszystkich egzemplarzy tej książki, znajdującej się w obrębie państwa niemieckiego.

Zapowiedź zmiany czy złudzenie?

Berlin. Do „Vossische Zeit." donoszą z Petersburga: Powołanie radców Zinowiewa i Styszyńskiego do rady stanu wywołało wielkie zadowolenie we wszystkich liberalnie usposobionych kołach. Nie można już wątpić, że znajdujemy się w przededniu ogromnej zmiany stosunków. Zinowiew dokonał był rewizyi ziemstw. Styszyński był przewodniczącym komisyi dla zmiany ustaw dla włościan. Na dyrektora ważnego ziemstw departamentu centralnego ma być powołany obecny liberalny (?) gubernator Charkowa. W sobotę oczekiwano tu koncesyi dla dwóch nowych umiarkowanie liberalnych i jednego radykalnego (!) pisma.

Pierwsza wizyta za granicą.

Sofia. Przybył tu bułgarski agent dyplomatyczny z Belgradu. Jego przyjazd stoi w związku z zapowiedzianą już wizytą króla serbskiego Piotra w Sofii, która odbędzie się już w najbliższym czasie. Będzie to pierwsza a może wogóle jedyna wizyta króla Piotra na dworach zagranicznych. Z Petersburga i z Wiednia odpowiedziano podobno, że wizyta króla nie jest pożądaną (?).

Złe wieści z Macedonii.

Belgrad. Z Macedonii nadchodzą tu znów niepokojące wieści. Bułgarskie komitety rewolucyjne prześladują w okrutny sposób ludność serbską i grecką, która nie znajduje opieki u władz tureckich. Najpoważniejszym mieszkańcom wielu wsi i miast serbskich zagrożono śmiercią. Wobec tego konsul serbski w Iskibie udał się do Belgradu, gdzie z ministrem spraw zagranicznych Pasiczem konferował długo o ewentualnych środkach ku ochronie ludności serbskiej.

Kongres pokojowy.

Boston. Sekretarz stanu Hay otworzył wczoraj międzynarodowy kongres pokojowy w imieniu rządu mową powitalną, w której podniósł, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie się nadal o to starał, aby, o ile to jest możliwem, przyjęto zasady sądów rozjemczych w kwestyach, w których porozumienie w drodze dyplomatycznej nie mogło dojść do skutku. Prezydent Roosevelt zajęty jest ciągle kwestyą traktatów rozjemczych z temi narodami Europy, które sobie tego życzą, i spodziewa się, że jeszcze w bieżącej zimie będzie mógł te traktaty powołać do życia. Prezydent Roosevelt chce zwołać drugą konferencyę pokojową do Hagi, celem uregulowania sprawy kontrabandy wojennej. Rząd jednakże sądzi, że sprawy tej nie będzie można poruszyć, dopóki trwać będzie obecna wojna. Rząd spodziewa się jednak, że zakończenie wojny nastąpi już wkrótce i że niedługo sprawa konferencyi haskiej będzie mogła wejść w życie.

Rotmistrz oszustem.

Drezno. Rotmistrz pruski von Grabow, syn radcy legacyjnego, został tu aresztowany za oszustwo na sumę kilkakroć tysięcy marek.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą, że ostatnie walki pod Portem Artura były niezmiernie zacięte i krwawe; przewyższyły one pod względem rozlewu krwi nawet **bitwę pod Liaojangiem.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 783 —. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 458·—. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Bodencredit 970·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 658·—. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye kolei północnej 5·15·—. Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 483·25. Akcye Fima Muranyi 529·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2435·—. Akcye Fabryki broni 511·—. Akcye Tureckie tytoniowe 349·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1067·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 99·7. Renta koronowa austryacka 99·55. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·5. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 135·—. Marki 117·42. Ruble 253·75.

Usposobienie: Targ bankowy silny, kredyty ożywione, montany słabe, reszta spokojnie ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	85 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	549 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	[illegible]

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.